



JEZUS POWIEDZIAŁ:

„Kobieto! Wielka jest twoja wiara”.

(Mt 15, 21-28)

Spotkanie kobiety kananejskiej i Jezusa. Spotyka się determinacja (trzy razy prosi Jezusa) i obojętność (Jezus odmawia). Dlaczego taką postawę przyjmuje Jezus? Jego postępowanie ma sprawdzić wiarę kobiety. Wiedział, że matka ze swoją miłością nigdy nie odpuści. Wreszcie padają słowa: „Kobieto! Wielka jest wiara twoja. Niech więc ci się stanie tak jak chcesz”. Córka zostaje uzdrowiona. Bóg kocha ludzi zdeter-

minowanych, nieustępliwych, gorących. Taka powinna być nasza wiara. Pełne zaufanie Bogu. Jaka jest nasza wiara? Czy ogranicza się tylko do spełnienia podstawowych obowiązków? Z wiarą związana jest miłość, miłość Boga i drugiego człowieka. A co jest w naszym sercu? Czasami pustka. Często żyjemy „doskonale” szukając jedynie samozadowolenia z przestrzegania przykazań. Kobiety wiarę sprawdził Jezus. Naszym sprawdzianem jest drugi człowiek i stosunek do posiadanych rzeczy, majątku. W Hymnie o miłości św. Paweł stwierdza: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy; z nich zaś największa jest miłość”. Te trzy cechy posiadała wiara kobiety: miłość córki, nadzieja na uzdrowienie, wiara w Boga. Miłość i nadzieja muszą tkwić w wierze. Panie Jezus, daj mi taką silną wiarę jaką miała kobieta kananejska.

Adam Żak

ODEJŚCIE

Trochę więcej czasu, więc wpisuję się na dyżur w czwartek. Ale czy więcej czasu? Wciąż go mało, a tyle rzeczy do zrobienia!

Czekam na Doktor w naszej bazie. Najchętniej bym się zdrzemnęła. Trochę się denerwuję, bo „odwykłam” już od dyżurów. Nasza lekarka uśmiechnięta, bo jak twierdzi: „Jest jak za dawnych czasów”. Modlitwa w aucie Koronką do Bożego Miłosierdzia i jedziemy do Pani Bożenki. Po drodze dowiaduję się trochę o naszej podopiecznej. Jest ponoć bardzo sympatyczna i nasza Doktor lubi z Chorą rozmawiać, bo ma taki fajny sposób bycia.

I rzeczywiście. Pani Bożenka siedzi sobie na łóżku w otoczeniu siostry i córki. Obie nogi zabandażowane, więc nie wiem jak wyglądają. Opatrunki są świeże, więc nie zmieniamy. Chora ma ogromną faldę brzuszna. Cały czas opowiada co się zdarzyło od ostatniej wizyty. Mówi z taką żywiołością i humorem, że co chwila wybuchamy śmiechem. Stan Pani jest dobry, więc po badaniu i przepisaniu recept na brakujące leki, wychodzimy do karetki.

Jedziemy kilka ulic dalej do naszego dawnego wolontariusza, Grześka. Jeszcze, zdaje się tak niedawno, robiliśmy fajne rzeczy w Hospicjum. A teraz leży podpięty do koncentratora, żeby mu

się lepiej oddychało. Bez tego urządzenia, poziom tlenu spada bardzo nisko. Stan chorego bardzo ciężki. Przytomny. Odpowiada na zadane pytania skinieniem głowy lub półsłówkami. Chyba mnie poznaje. Leczenie zaproponowane przez naszego lekarza pomogło. Sterydy odblokowały żyły. Teraz jeszcze problem z wypróżnieniem. Grześ zgadza się na pomoc w tej kwestii. Robimy taką wlewkę do odbytnicy. Na szczęście przy Chorym jest żona i córka (moja imienniczka). Jak to dobrze, że dziś trafili mi się chorzy, którzy mają swoich bliskich przy sobie! Zostawiamy dziewczyny same. Są poinstruowane, co i jak dalej robić. Zresztą, Doktor jest pod telefonem.

dokończenie na 2 stronie

ODEJŚCIE

dokończenie z 1 strony

Jedziemy do 90-letniego Pana Stasia, który jest w stanie agonalnym. W domu panuje półmrok. Na przedpokoju pali się światło, a w pokoju tylko lampka. Znałam wcześniej naszego Podopiecznego, ale widok obecny robi na mnie wrażenie. Chory jest nieprzytomny. Oddycha poprzez otwarte szeroko usta, które wysychają szybko razem z całym gardłem. A pamiętam jak opowiadał o swojej działce, na którą jeździł do ostatniej chwili. Z jaką radością opowiadał i pokazywał nam swoje warzywa lub jak serdecznie mówił o swojej żonie. A właśnie w tym roku minęła ich – uwaga! – 70. rocznica ślubu!

Siadam na łóżku obok Pani Krysi, która o balkoniku przyszła do pokoju. Opiera się o mnie i tak się wspieramy. Dobrze, że tu byłam kiedyś (choć Pani Krysia mnie nie pamięta), bo jest mi teraz łatwiej. Martwi się tym, co będzie z nią dalej, jak sobie sama poradzi... No i przyzwyczaiła się do nas, do naszych odwiedzin! Doktor z córką są przy chorym. Zajmują się toaletą jamy ustnej, która jest bardzo nieprzyjemna. Zwilżonymi w soli fizjologicznej gazikami można powiedzieć, odklejają i wyjmują brudy, które się tam nagromadziły (chyba lepiej, że jestem przy pani Krysi). Dzięki tym zabiegom, choremu ma się lepiej oddychać. I tak chyba jest, bo oddech staje się mniej chrapliwy. Mnie w tym momencie przychodzi inna myśl do głowy, ale... Po dosłownie kilku minutach oddech się zmienia, jakby ustaje. Wszystkie klękamy przy łóżku i zaczynamy odmawiać Koronkę do Bożego

Miłosierdzia. Pan Stasio w czasie odmawiania tej modlitwy odchodzi z tego świata. Córka zapala gromnicę. Jesteśmy bardzo przejęte. To ogromna tajemnica.

Czas na wypełnienie dokumentów. Jest już bardzo późno. Zmęczenie daje znać o sobie. Trochę jestem zła na Doktor, że to teraz tak długo trwa. Na czas, kiedy zakład pogrzebowy zabiera Pana Stasia, wychodzę z żoną do drugiego pokoju, by nie była przy tym. Żegnamy się z domownikami i zostaję odwieziona do domu. Jest już po północy. Kładę się szybko spać, wszak następnego dnia idę do pracy.

Następnego dnia koleżanka pyta mnie jak mi minął wczorajszy dzień? Czy było ciężko? „Byłam przy zgonie” - odpowiadam, ale czy było ciężko? Zastanawiam się. - Ty chyba się już przyzwyczaiłaś? - Nie!

I mam nadzieję, że się nigdy nie przyzwyczaję! Czy było ciężko? I tak i nie. Śmierć człowieka to wielka tajemnica, ale byli obok mnie ludzie, którzy wyznają te same wartości. I to było coś!

Kilka lat temu koleżanka poprosiła mnie o zastąpienie jej przy chorej na tydzień czasu. Zgodziłam się. Pani miała syna, rozwodnika. Była katoliczką, ale coś się zadziało kiedyś. W domu nie wisiał żaden obrazek religijny na ścianie, ale znalazłam Pismo Święte na półce. Każdego dnia, kiedy już wszystkie prace wykonałam, siadałam przy łóżku i czytałam Ewangelię, żeby w ten sposób zaprosić Jezusa do tego domu. Poproszono również księdza z parafii o sakrament chorych. Syn pani trochę się naśmiewał z tego

mojego czytania, więc nie czytałam na głos. Cisza w domu. Syn w drugim pokoju, ja przy łóżku chorej, która była już nieprzytomna i nagle oddech mojej podopiecznej się zmienił. Wołam syna. Nie wiem, co się dzieje, ale dobrze, żeby był przy mamie. Mówi, że zawoła sąsiadkę. Przyszli i stanęli w drzwiach pokoju. Pytam, czy odmówią ze mną Koronkę? Nie. No ok. Klękam przy łóżku, biorę Panią za przegub ręki i zaczynam odmawiać modlitwę. Jeszcze teraz na to wspomnienie mam ciarki na plecach. Nie wiedziałam, co się dzieje. Bałam się. Czułam, że oni też i za chwile uciekną „gdzie pieprz rośnie”. Tak mi wtedy brakowało Hospicjum! Kogoś, kto ukląkłby razem ze mną! Przypomniała mi się obietnica Pana Jezusa, że jeśli przy umierającym będziemy odmawiali tę modlitwę, On sam przyjdzie. Ciary coraz większe! W pokoju cisza. Tylko słyszeć mój głos i oddech chorej, który zmienił się jeszcze raz. Podczas ostatniej dziesiątki, Pani złapała kilka razy mocniej powietrze i... przestała oddychać. Skończyła się modlitwa. Wstałam z klęczek. Stres był dla mnie tak duży, że najchętniej wybiegłabym z domu i krzyczała. Musiałam się jednak opanować.

Czy odejście Pana Stasia było dla mnie ciężkie? Nic przyjemnego, ale jest to rzecz normalna, że umieramy. Dobrze, jeśli mamy obok siebie ludzi, którzy podobnie myślą. Dobrze, że jest Hospicjum!

Wasz korespondent hospicyjny
Monika Wężyk

Ps. W sobotę rano Grześ dołączył do Pana Stasia.



IV TYDZIEŃ PSAŁTERZA | Niedziela Iz 56, 1-6-7; Ps 67; Rz 11, 13-15.29-32; Mt 15, 21-28 | Poniedziałek, św. Jacka Ez 24, 15-24; Pwt 32; Mt 19, 16-22 | Wtorek Ez 28, 1-10; Pwt 32; Mt 19, 23-30 | Środa, św. Jana Eudesa Ez 34, 1-11; Ps 23; Mt 20, 1-16 | Czwartek, św. Bernarda Ez 36, 23-28; Ps 51; Mt 22, 1-14 | Piątek, św. Piusa X Ez 37, 1-14; Ps 107; Mt 22, 34-40 | Sobota, Matki Bożej Królowej Ez 43, 1-7a; Ps 85; Mt 23, 1-12 | 21. Niedziela Zwykła Iz 22, 19-23; Ps 138; Rz 11, 33-36; Mt 16, 13-20



Kontakt: ul. Młodzianowska 124, tel. 48 366 81 03, mojaparafra@gmail.com, mojaparafra24.pl Redakcja: Jadwiga Kulik, Elżbieta Dębała, Małgorzata Sar, Emilia Siek-Cichoń, Zuzanna Cichoń, Adam Żak, Bartłomiej Paduch, ks. Paweł Śliżewski SAC